

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL - WROCŁAW
NR 47-48/ROK XIII GRUDZIE 2018 - MARZEC 2019 ISSN 1898-262X

Kiedy zabytek jest wam potrzebny? To pytanie nurtuje wielu miłośników historii i zabytków. Powszechne postrzeganie zabytku jest najczęściej wizją obiektu i nie cego nowość z rozprawianych grup biesiadników w hotelowych, stylowych wnętrzach lub romantycznych ruin. Jest to trzecie zastosowanie zabytku. To siedziba lokalnej samorządowej władzy, która, aby dodać sobie prestiżu, na okres kadencji, przesiaduje w odrestaurowanym za publiczne pieniądze dworze czy pałacu.

Zabytki w urzędniczym wydaniu

W budżetach gminnych, powiatowych i wojewódzkich planuje się pieniądze na ochronę zabytków, jednak trafiają one najczęściej do jednostek podległych temu samorządowi. Koło finansowe obraca się zawsze wokół osi samorządowej kasy. Urzędy marszałkowskie wydają krocie na restaurację zabytków, najczęściej swoich. W Zielonej Górze widać odmalowane secesyjne kamienice, jak się okazuje zasiedlone przez kolejne rozrastające się wydziały urzędów, które coraz bardziej "niezadowolone". Taki zabytek to doskonałe miejsce do zadumy przez przesiadujących tam pracowników, którzy zapewne czują klimat starych obiektów choć nie pracują tam z dala od urzędu.

Ale oprócz wymalowanych zabytków statystyki pokazują tragiczny obraz wieszaków siedzib ziemskich. Stworzono chory system ochrony zabytków, który skutecznie zniechęca osoby zainteresowane do odbudowy dworów i pałaców. Wystarczy bowiem spróbować cokolwiek zrobić przy takim obiekcie, a już pojawiają się całe zastępy urzędników, którzy dają tworzenia absurdalnych dokumentów i dokumentacji, za które musi zapłacić właściciel. Te konieczne opracowania, drogo opłacane, nie są do niczego potrzebne zwłaszcza w momencie, kiedy okazuje się, że trzeba wytynkować kawałek ciany. Właściciela traktuje się jak idiotę, który na niczym się nie zna i któremu trzeba tłumaczyć, za pomocą drogich opracowań, że tynk to nie to samo co ciana.

Doszło i do tego, że można na pół do wieszania albo zapłacić kilkuset tysięcy kar, ustalonych przez urzędnika, za brak opieki nad zabytkiem, co jest dla niego nie do zdefiniowania dla człowieka przy zdrowych zmysłach. Urzędnicy najbardziej lubią ruiny. Ruiny zabezpiecza za publiczne pieniądze, ogląda, sprządza wycieczki, pisze opracowania przez miejscowych historyków na koszt samorządu, o tym jak to księżniczka przechadzała się po nieistniejącym już dziedzińcu i wszyscy są szczęśliwi. Później przysznaje się nagrody za opiekę nad zabytkami dla urzędników, co rzekomo lobbowali na rzecz ochrony ruiny.

wi towarzyszenie Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków, to szczególnie czas, w którym można zaobserwować owe podejście do zabytkowej materii.

Przemówienia, odznaczenia, nagrody. Obserwujemy tak uroczystość, można zauważyć coś niezwykłego. Na sali zgromadzenia samorządowcy i urzędnicy poubierani w przepisowe czarne marynarki i pozawijane krawaty. Kiedyś, kto wygląda inaczej jest postrzegany jako obcy i niepotrzebny widok tego zgromadzenia. Wszystko zaczyna się od gładkich przemówień i to nie na temat. Ale kiedy w końcu urzędnik musi przecie coś powiedzieć do mikrofonu. Następnie rozdaje się odznaczenia za opiekę nad zabytkami. Oczywiście dla urzędników, którzy w ramach swoich urzędniczych obowiązków zajmują się tymi sprawami przez osiem godzin dziennie swojej pracy, ale odznaczenie się należy, bo przecie dbali o zabytki - zabiurka.

Przyglądając się temu zjawisku widzimy, że na sali nie ma właścicieli zabytków, którzy nie chcą być świadkami tych enuncjacyjnych scen wzajemnego uwielbienia się urzędników wszelkich szczebli. Co ważne, to takie uroczystości organizuje się w godzinach pracy urzędniczej, aby przypadkiem nie kolidowało to z odpoczynkiem po ciężkiej pracy nad zabytkami.

Jednak najbardziej niesamowitą sprawą jest uroczyste powołanie członków Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków przy Lubuskim Wojewódzkim Konserwatorze Zabytków, która ma być organem doradczym o sporych kompetencjach. Do tej Rady powołano osoby, które praktycznie nie mają do czynienia z zabytkami. Zajmują się tym wyłącznie teoretycznie. W tej Radzie nie ma żadnego właściciela dworu, czy pałacu, który swoim praktycznym doświadczeniem mógłby zabrać głos w sprawach, o których nie ma nic wspólnego z rozwijaniem dialogu społecznego, który dotyczy szeroko rozumianego społeczeństwa. Zapomniano też o osobach z trzeciego sektora, którzy mogliby zabierać głos w ważnych kwestiach o zabytkach.

Mając tak strukturę doradczą, karne narządzie represjonowania właścicieli i zamykanie się w kręgu urzędników przez służby konserwatorskie, należy spodziewać się jedynie kłopotów dla właścicieli i skutecznego zniechęcania do ratowania zabytków przez prywatnych inwestorów.

Porównując podejście do właścicieli w minionej epoce, kiedy nie można było używać słowa właściciel a stowarzyszenie skupiające tych ludzi nazywało się Klub Indywidualnych Użytkowników Obiektów Zabytkowych, należy z przykrością stwierdzić, że obecny przerost władzy urzędniczej zabija prywatne inicjatywy w tej dziedzinie i jest zdecydowanie gorszy od nieistniejącego systemu.

Opracowana została koncepcja reformy służby konserwatorskich, ale przed nią broni się urzędnicy od zabytków.

Wojciech Jachimowicz



Powołani członkowie do Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków przy LWKZ

Filharmonie polskie



Aula Pa stwowej Szkoły Muzycznej I st. w Zb szyniu nazywana jest przez zb szynian Filharmoni Folkloru Polskiego. To fenomen na skal kraju, a mo e i Europy. Nie b d c jednostk kultury, nie maj c osobowo ci prawnej, prosperuje nieomal tak pr nie jak zawodowa filharmonia. Historia powstania tego miejsca zwi zana jest nierozdzielnie z zamiłowaniem do muzyki tradycyjnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie i ywey do dnia dzisiejszego.

Filharmonia Folkloru w Zb szyniu

We wrze niu 1950r. w Zb szyniu powstało Wiejskie Ognisko Muzyczne. Zało ył je Antoni Janiszewski, miejscowy działacz kultury, muzyk, kompozytor i aran er. W roku 1951 ognisko zostało upa stwowione, a 8 lat pó niej (1959) na kanwie ogniska powstała Pa stwowa Szkoła Muzyczna I stopnia. Z inicjatywy zało yciela szkoła od pocz tku nosiła imi Stanisława Moniuszki. W roku 1960/61 ucz szczało do niej ju 200 uczniów nie tylko ze Zb szynia, ale tak e z Nowego Tomy la, Babimostu, wiebodzina, Trzciela i okolicznych wsi. Znakomitym pomysłem Antoniego Janiszewskiego było utworzenie od pocz tku klasy instrumentów ludowych. Prowadzenie jej powierzył Tomaszowi liwie z Chro nicy - ko larzowi, skrzypkowi i twórcy instrumentów ludowych Regionu Kozła. Klas instrumentów ludowych prowadzili potem Zbigniew Ma czak, członek Stowarzyszenia Muzyków Ludowych, uczestnik wielu festiwali lokalnych i krajowych, nagra radiowych i filmowych oraz Biesiad Ko larskich, solista w filmie dokumentalnym *Kozioł piewaj cy*. W roku szkolnym 1972/1973 równoległe z nim klas t prowadził Kazimierz Budzik. Nast pnie Henryk Skotarczyk równie ucze mistrza liwy. Od 1990 r. pracował ze swoim synem Jarosławem. W latach 1979–90 klas instrumentów ludowych prowadził Czesław Prz dka ucz c gry na kozłach, siersze kach, klarnecie Es. Od 2010 r. klas instrumentów ludowych prowadzi Jan Sylwester Prz dka.

Kolejni dyrektorzy PSM w Zb szyniu wiadomi byli ogromnej roli muzyki tradycyjnej na tym terenie i wspierali działania klasy instrumentów ludowych. Byli to: Ryszard Szczepa ski, Zbigniew Bart, Kordian Górski, Maria Czuchwicka, Andrzej Niedziałkowski, a od roku 2012 do dzi , pisz ca te słowa Julita Skowro ska.

W roku 2008 dzi ki pracownikom Urz du Gminy Tomasa i Kamila Sieratowskiego zło ono wnioski o dofinansowanie budowy nowego obiektu szkoły muzycznej. Wnioskodawc był dyrektor PSM I st. w Zb szyniu Andrzej Niedziałkowski. Wreszcie Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski i dyrektor szkoły Julita Skowro ska podpisali umow o dofinansowaniu projektu. Budowa nowego obiektu trwała do 19 sierpnia 2014r. Nowy budynek obejmuje cz dydaktyczn , cz koncertow - sal koncertow na 225 miejsc, garderoby, szatni i foyer. Trzecia cz to ł cznik

pomi dzy budynkiem dydaktycznym i sal koncertow , mieszcz cy warsztaty budowy instrumentów oraz pomieszczenia i sale instrumentów ludowych. Zgodnie z zało eniami projektu udost pniana jest nieodpłatnie placówkom edukacyjnym, Zb szy skiemu Centrum Kultury, stowarzyszeniom i fundacjom. Od 2014r. do ko ca lutego 2019r. odbyło si tu prawie 400 ró nych eventów. W szkole odbywa si około 30 koncertów rocznie. Szkoła była dwukrotnie organizatorem Makroregionalnych Przesłucha Centrum Edukacji Artystycznej. Na stałe wpisały si dwie imprezy rozslawiaj ce Zb szy : Mi dzynarodowy Kurs Mistrzowski Gitary Klasycznej Maestro Łukasza Kuropaczewskiego i Ogólnopolskie Igrzyska Skrzypcowe, organizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Jadwigi Kaliszewskiej.

Szczególnym rodzajem działalno ci szkoły muzycznej s koncerty rodowiskowe, przygotowane przez uczniów szkoły podczas zaj dodatkowych. S to koncerty gwiazdkowe oraz koncerty wiosenne, na które zapraszamy przedszkolaki oraz uczniów szkół podstawowych. Co roku wspólnie z klubem "Cenne krople" oraz klubem motocyklowym "Łab d " organizujemy piknik Motoserce. Jest to okazja do oddania krwi, obejrzenia motocykli i wysłuchania wyst pów uczniów szkoły muzycznej oraz zapoznania si ze szkoł . Mo na tak e obejrze otwarte lekcje gry na instrumentach. Cz sto wyst pujemy tak e dla dorosłych. Na tym polu szczególnie trzeba podkre li działalno Tomasza Milera, kieruj cego kwintetem akordeonowym, chór szkolny pod dykcj Hanny Malickiej oraz orkiestr d t , któr od wrze nia 2017 r. kieruje Julia Ogródnik. Z wielkim zapałem przyst piła do pracy, przekonuj c władze miasta o konieczno ci powstania Orkiestry Miejskiej Miasta Zb szynia.

Filharmonia Folkloru Polskiego w Zb szyniu, cho nie jest filharmoni , stanowi przedmiot dumy mieszka ców. Koncepcja funkcjonowania PSM I st. w Zb szyniu przedstawiona przez dyrektora szkoły, obejmuje oprócz stara o najwy szy poziom dydaktyczny szkoły, tak e dalszy rozwój klasy instrumentów ludowych oraz uruchomienie warsztatów budowy instrumentów ludowych.

Julita Skowro ska
dyrektor PSM I st. w Zb szyniu

Jak się okazuje, to różowo w ochronie zabytków jest tylko w statystykach przedkładanych do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Tutaj wszystko jest w słupkach i wykresach w porządku i widać tylko same wzrosty. Jednak wystarczy pojechać w teren, aby zobaczyć, że wcale się pałace i dwory.

Czas zreformować służby konserwatorskie

Zabytki popadają w ruinę w majestacie prawa i zmierzają w kierunku przemienienia się w trwałe ruiny. Wtedy ich właściciele, najczęściej samorządy, występują o dotacje na zabezpieczenie ruin.

Przykładem jest resztkowa ruina zamku w Borowie Polskim. Miejscowy samorząd otrzymał od wojewódzkiego konserwatora nakaz zabezpieczenia ruin. Jednak nie mają ochoty wydawać własnych pieniędzy, więc wystąpili do konserwatora o kilkadziesiąt tysięcy na "zabezpieczenie zabytku". Formalnie wszystko się zgadza, tylko, że poprawy stanu brak.

Dla porównania, w sąsiedniej wsi dobrze utrzymany kosztowny pałac ucierpiał w wyniku huraganu, a ten wystąpił do tego samego konserwatora o pomoc. Jednak otrzymał tyle wymogów do spełnienia, że po przeliczeniu okazało się, że koszty wniosku, pozwolenia i rozmaitych dokumentacji oraz opłat urzędowych przekraczają wnioskowaną pomoc. Przykłady można mnożyć. Kojarzy się to z jakim murem niemocy i obojętności urzędników konserwatorskich powołanych do pomagania, a nie do represjonowania kadeł, kto się pod ręką nawinie.

Reforma działania służby konserwatorskiej jest po prostu niezbędna z kilku powodów.

Po pierwsze, odnosi się wrażenie, że pracownicy nie mają nic wspólnego z zabytkami. Jeden z nich nie posiada zabytku, nie rozumie ciężkiej pracy wykonywanej przez właścicieli przy utrzymaniu, odbudowie, wkładaniu własnych pieniędzy i borykaniu się z bezdusznymi urzędnikami. Dla zrozumienia problemu i rozmiaru zabytku proponuję, aby konserwator, czy jego pracownicy wzięli cegły do ręki i spróbowali je przymurować, albo chociaż pozamiatać jedno piętrowe dworzec czy pałac.

Po drugie, zanim ktoś zostałby przyty do służby konserwatorskiej powinien odbyć co najmniej roczny praktyk przy utrzymaniu zabytku, przy jego odbudowie, karczowaniu zapuszczonych parków, czy codziennych pracach utrzymujących obiekt w dobrej kondycji. Najczęściej mamy do czynienia z osobami zaczytanymi w oderwanych od rzeczywistości księżkach i na ich podstawie piszących kolejne równie oderwane od rzeczywistości publikacje.

Po trzecie, dofinansowania powinny odbywać się na zasadzie stwierdzenia wykonanych prac, a nie na podstawie rozbudowanych opracowań, analiz i odbiorów prowadzonych przez pracowników, którzy najczęściej nie znają masy cegły i nie wiedzą, jak się miesza zaprawę, o utrzymaniu kielni nie wspominając.

Dofinansowanie powinno być przekazywane po stwierdzeniu, że wykonano prace w określonym zakresie, który musiałby określić konserwator w uzgodnieniu z właścicielem, a nie odwrotnie. Wycena i ewentualna dokumentacja należałyby po stronie służby konserwatorskiej, a nie po stronie właściciela, który i tak musi to za roboty zapłacić. Najgorsze są sytuacje, kiedy trzeba za prymitywne prace przedstawić faktury od firm, które do rachunku dopisują wszystko, co się da włączyć z ewentualnymi stratami wywodzącymi się z ryzyka prowadzonej działalności. A mimo to wykonawce w własnym zakresie tyle, że konserwatorzy na to nie pozwalają grociami i wólczeniem pośladkach.

Po czwarte, tak zwane dokumentacje wykonywane są przez uprawnionych specjalistów, którzy stoją w zamkniętych

z konserwatorami. Wszyscy znają stawki, jakie właściciel musi zapłacić, bo inaczej wnioski nie przechodzą. Tępy bezużytecznej dokumentacji walczy się po archiwach i stanowi tak zwany "blach" na wypadek kontroli. Chyba już wszyscy zapomnieli, że dwory były budowane często przez przodków obecnych właścicieli i nie potrzebowali oni żadnych służb konserwatorskich i opracowań historycznych. Po prostu mieli gust i wyczuć.

Państwowe pieniądze krują i znikają po drodze do zabytków. Moim zdaniem do 50% prawdopodobnie, a przynajmniej 60% jest marnotrawione, a pozostałe dopiero dociera faktycznie na odbudowę i to tylko wybranych zabytków.

Ale w statystykach i księgowości wszystko się zgadza, a telewizja pokazuje wylukrowanych kilka państwowych pałaców, które wielokrotnie się przemaalowuje, pokrywa nowymi dachami zgodnymi z panującą modą.

Ale strach pomyśleć, ile by kosztował nowy dach na kompleksie barokowym, ile zarobiłby pracownicy rys historyczny i udowadniający w opasłych tomach konieczność wymiany niedawno położonej miedzi na wielohektarowym dachu na bardziej modną dzisiaj blyszczącą dachówką. Ale państwo i tak zapłaci, bo odbyły się konferencje i udowodniły natychmiastowo, historycznie uzasadnioną potrzebę wymiany dachu.

Zapomniano też, że obecni właściciele tworzą wiadome historii, a konserwatorzy widać sukcesy, otrzymują odznaczenia (nawet archiwistki i księgowie od konserwatorów) za opiekę nad zabytkami.

Podstawowe założenia reformy ochrony zabytków

1. Konserwatorzy wspólnie z właścicielami ustalają zakres prac przy zabytku
2. Służby konserwatorskie opracowują dokumentacje konserwatorskie i budowlane oraz wyceny prac
3. Służby konserwatorskie przekazują właścicielowi dokumentacje
4. Strony określają na podstawie dokumentacji terminy wykonania prac i ich szczegółowy zakres (może być czynniki)
5. Właściciel przystępuje do prac zgodnie z dokumentacją, uzgodnieniami i sztuką budowlaną angażując własne
6. Właściciel zgłasza zakończenie prac w ustalonym zakresie zgodnym z dokumentacją i cennikiem
7. Służby konserwatorskie dokonują odbioru prac oraz wyceny robót
8. Służby konserwatorskie przekazują dofinansowanie właścicielowi bez wymogu przedstawiania faktur (prace mogą być wykonane sposobem gospodarczym zgodnie ze sztuką budowlaną i zaleceniami oraz umów)
9. W przypadku niewłaściwego wykonania prac właściciel ma doprowadzić obiekt do stanu sprzed
10. Przeniesienie finansowania z urzędów marszałkowskich do zreformowanych służb konserwatorskich.
11. Wprowadzi kadencyjną na stanowiskach konserwatorskich.

Przedstawione podstawowe założenia w sposób znaczący uprościć kosztowne procedury i drogie opracowania konieczne obecnie do uzyskania stosownych pozwoleń.

Wojciech Jachimowicz

Przewodniczy Rady Działalności Pożytku Publicznego w KPRM Wojciech Jachimowicz poprosił Ministra Finansów o wyrażenie kontrowersyjnej sprawy składania sprawozdań finansowych przez organizacje pozarządowe. Otrzymał odpowiedź, którą publikujemy w całości.

Wyrażenie Ministerstwa Finansów w sprawie organizacji pozarządowych

Szanowny Panie Przewodniczy,
Z upoważnienia Pani Joanny Dadacz Dyrektora Departamentu Rachunkowości i Rewizji Finansowej uprzejmie przekazuję następujące wyrażenie.

Na wstępie należałoby nadmienić, że zgodnie z art. 2 ust. 5 ustawy z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości jednostki, o których mowa w art. 10a ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. z 2016 r. poz. 1817 i 1948 oraz z 2017 r. poz. 60, 573 i 1909), mogą prowadzić uproszczone ewidencje przychodów i kosztów na zasadach i warunkach określonych w tej ustawie. A zatem organizacje te zwolnione są z obowiązku sporządzania sprawozdań finansowych - czyli w ogóle zmiany dotyczące elektronicznej i e-podpisu sprawozdań finansowych ich nie dotyczą. Przepis ten obowiązuje już kilka lat, gdy wszedł w życie z dniem 1 stycznia 2016 r. i miał zastosowanie po raz pierwszy do sprawozdań sporządzonych za rok obrotowy rozpoczynający się od 1 stycznia 2016 r. - za jego wprowadzenie stanowiło wyrażenie do zmniejszenia obciążenia dla organizacji, o których mowa w Pana wystąpieniu.

Natomiast w stosunku do jednostek, które nie korzystają z uproszczeń przewidzianych w art. 2 ust. 5 ustawy o rachunkowości - mają zastosowanie zasady ogólne, zgodnie z którymi i przy założeniu powszechnego stosowania informatyzacji przy prowadzeniu ewidencji finansowo-księgowej, wszystkie sprawozdania finansowe jednostek stosującej ustawy o rachunkowości sporządzane są w postaci elektronicznej. Założeniem reformy było bowiem, aby dane zawarte w sprawozdaniach finansowych mogły na późniejszych etapach przetwarzać w sposób z informatyzowany i archiwizowany w nowoczesny sposób.

W celu ułatwienia funkcjonowania jednostkom, które objęte zostały zmianami w obszarze sporządzania i podpisywania e-sprawozdań finansowych podejmowanych jest szereg działań

na celu zwiększenie dostępnosci i funkcjonalności narzędzi umożliwiających jednostkom wyrażenie się z nowej formy spełniania obowiązków sprawozdawczych (darmowa aplikacja, uproszczenia w podpisywaniu).

Natomiast odnośnie podniesionej w Pana wystąpieniu kwestii ewentualnych sankcji karnych skarbowych wobec działaczy organizacji pozarządowych informujemy, że zgodnie z przepisami ustawy z dnia 10 września 1999 r. Kodeks karny skarbowy (Dz.U. z 2018 r. poz. 1958, z późn. zm.) co do zasady błędna, a więc nieumyślnie niewłaściwa realizacja obowiązków wynikających z norm sankcjonowanych, regulujących poszczególne obszary działalności gospodarczej, nie skutkuje pogonią przeciwko do odpowiedzialności karnej skarbowej.

Należy podkreślić, że jednym z podstawowych przesłanek pogoni przeciwko sprawcy do odpowiedzialności za przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe jest możliwość przypisania mu winy za popełniony czyn zabroniony. Kodeks karny skarbowy zasadniczo przyjmuje, że odpowiedzialność za przestępstwo skarbowe i wykroczenie skarbowe ponosi się za zachowanie umyślne, tj. wtedy jeżeli sprawca ma zamiar popełnienia czynu zabronionego, to jest chce go popełnić albo przewiduje możliwość jego popełnienia, na to się godzi. Istotne jest również, aby swoim zachowaniem sprawca wyzerpał (zrealizował) znamiona czynu zabronionego określone w Kodeksie karnym skarbowym. Zatem, jeżeli zachowanie sprawcy będzie miało charakter umyślny, polegający np. na niewyrażeniu się z obowiązku prowadzenia ewidencji lub celowo nierzetelnym prowadzeniu ewidencji, wówczas będzie skutkowało odpowiedzialnością na podstawie przepisów Kodeksu karnego skarbowego.

Z poważaniem,

Wojciech Bernat
główny specjalista
Departament Rachunkowości i Rewizji Finansowej

Niewiele jest gmin i powiatów w Polsce, gdzie samorządy decydują się na powołanie Rad Seniorów (warto w tym momencie wspomnieć, że rad młodzieżowych działa już ponad 500).

Powiatowa Rada Seniorów

Zarząd Powiatu Nowosolskiego wyszedł z inicjatyw powołania Powiatowej Rady Seniorów, która miałaby być ciałem doradczym Zarządu w sprawach dotyczących problematyki, z jaką ma do czynienia coraz liczniejsze grono seniorów. Starzenie się społeczeństwa stało się faktem, a co za tym idzie, potrzeby tej grupy społecznej powinny być bardziej dostrzegane przez jednostki samorządu terytorialnego.

Ta inicjatywa spotykała się z dużym zainteresowaniem rodowisk senioralnych z gmin powiatu nowosolskiego, co było widoczne na spotkaniu konsultacyjnym zorganizowanym w Starostwie 29 kwietnia 2019 r. Na spotkanie to przyjechali seniorzy z kilku gmin powiatu nowosolskiego, którzy reprezentowali działania tam stowarzyszenia.

Była swojego czasu wola rodowisk senioralnych w gminie Nowe Miasteczko, jednak tamtejsi samorządowcy uznali, że takie ciało doradcze jest zbędne w tej gminie.

W spotkaniu uczestniczył Współprzewodniczy Rady Działalności Pożytku Publicznego w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Wojciech Jachimowicz (mieszkaniec Nowej Soli), który przypomniawszy, że w RDPP powołany został Zespół do spraw Partycypacji Społecznej Osób Starszych zajmujący się tym problematyką w skali kraju.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej prowadzi obecnie programy wsparcia dla osób w wieku senioralnym, dostrzegając tym samym potrzebę pomocy w tym zakresie.

Red.

Polacy w znikomym stopniu angażują się w sprawy lokalne. Jednym z powodów jest to, że w wielu samorządach brakuje odpowiednich regulacji prawnych dających im wpływ na najbliższe otoczenie. A 44% gmin w Polsce nie zapewnia dostępu do żadnego z trzech narzędzi partycypacji lokalnej: konsultacji społecznych, inicjatywy lokalnej oraz inicjatywy uchwałodawczej. Wymienione prawa są obecne jedynie w 4% gmin.

Samorząd kontra samorząd

Raport opublikowany przez Fundację im. Stefana Batorego o dostępie do narzędzi partycypacji przedstawia wyniki badania ilościowego przeprowadzonego w 221 gminach przez zespół Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Badanie można traktować jako podsumowanie poprzedniej kadencji władz samorządowych.

Analizowanymi narzędziami były konsultacje społeczne, inicjatywa lokalna oraz inicjatywa uchwałodawcza. Każde z nich zostało zbadane pod kątem faktycznej dostępności oraz określonych zapisów w prawie lokalnym. Bilans minionej kadencji samorządowej, pod względem wdrażania i stosowania narzędzi partycypacji, wyłania się z wyników badania, wypadł niezadowolająco, ponieważ w wielu gminach brakuje regulacji prawnych, które umożliwiłyby mieszkańcom zgłaszanie swoich potrzeb czy realizacji pomysłów.

Brak dostępu do narzędzi partycypacji może być jednym z ważnych przyczyn niewielkiego zaangażowania Polaków w życie lokalne. Autorzy raportu podają, że 44% procent gmin nie zapewnia mieszkańcom dostępu do żadnego z narzędzi partycypacyjnych, a wszystkie trzy narzędzia są obecne jedynie w 4% gmin w Polsce. Warto zwrócić uwagę, że nie wszędzie sytuacja wygląda jednakowo. Zauważyliśmy znaczne różnicowanie geograficzne – gminy znajdujące się w województwach północno-zachodnich częściej mają w swoim lokalnym prawie interesujące nas regulacje niż gminy znajdujące się w południowo-wschodniej części kraju. Pozytywnym zjawiskiem opisanym w raporcie jest przyjmowanie przez gminy regulaminów konsultacji społecznych, które określają zasady ich przeprowadzania. 63% gmin zastosowało takie rozwiązanie, a w 43% regulamin przewiduje inicjowanie tego procesu przez mieszkańców. Jako problem autorzy wskazują fakt, że konsultacje nie są w pełni doceniane dla organów zarządzających, a czasy głosów mieszkańców są ignorowane i pozostawiane bez żadnej odpowiedzi ze strony władz, co może zniechęcać do udziału. W ponad połowie gmin nie ma regulaminu konsultacji

społecznych, który nakładałby na władze samorządowe obowiązek odpowiedzi na opinie, wnioski i uwagi zgłaszane podczas konsultacji.

Tylko ¼ gmin posiada uchwały o realizowaniu inicjatywy lokalnej, pomimo tego jest to obowiązek wynikający z wprowadzonej w 2010 roku nowelizacji ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Wyniki badania pokazują, że władze samorządowe niechętnie zabezpieczają środki w budżetach gmin na realizację pomysłów zgłaszanych przez mieszkańców w ramach tej procedury - tylko 9% gmin ma taką rezerwę. Tam, gdzie jest możliwość zgłaszania inicjatywy lokalnej, udało się zrealizować niemal co drugi złożony wniosek.

Raport pokazuje, że w badanym okresie możliwość wystąpienia przez mieszkańców z inicjatywą uchwałodawczą funkcjonowała zaledwie w 19% gmin. Dostępność tego narzędzia to wskaźnik, w którym widoczna jest największa dysproporcja pomiędzy miastami na prawach powiatu (w 83% z nich istniała procedura inicjatywy uchwałodawczej) a innymi typami gmin. W 221 badanych gminach w ciągu 4 lat wystąpiło z propozycją zmiany lokalnego prawa jedynie w 16 z nich, łącznie 82 razy. Po ostatniej nowelizacji ustawy o samorządzie gminnym, która weszła w życie wraz z nową kadencją władz samorządowych, wdrożenie inicjatywy uchwałodawczej stało się dla gmin obowiązkiem. Zapisy ustawowe niesą jednak za sobą dvojaki skutki. Z jednej strony, narzędzie to pojawiło się w wielu gminach, w których dotychczas nie funkcjonowało. Z drugiej jednak, ze względu na określenie w ustawie minimalnej liczby osób popierających projekt, samorządy, które przed musiały podnieść ten limit (np. z 50 do 200 osób), przez co procedura inicjatywy uchwałodawczej stanie się trudniejsza do wykorzystania.

Na podstawie

<https://publicystyka.ngo.pl/ile-jest-samorzadnosci-w-polskich-samorzadach-288969>

Muzeum Polskiej Wódki

Muzeum zdecydowanie się zwiędza. Ale jest i takie, w którym można nie tylko słuchać i oglądać, ale i mieć możliwość degustowania "eksponatów". Jest to muzeum w pierwszym na świecie Muzeum Polskiej Wódki.

Wizyta w tym niezwykłym miejscu zaczyna się od oglądania, w miedzianej Sali kinowej, filmu o historii polskiej wódki i wytwórni, w której urządzono muzeum. W trakcie zwiedzania dowiadujemy się, że aby wódka mogła być nazywana Polską Wódką to punktem wyjścia do jej produkcji muszą być wyłącznie polskie ziemniaki lub piasek uprawianych w Polsce: żyto, pszenica, pszen żyto, jęczmień i owoce.

Oprócz surowców w Polskiej Wódce bardzo ważny jest proces jej produkcji składający się z takich etapów jak parowanie, zacieranie, fermentacja, destylacja, rektyfikacja, łącznie alkoholu z wodą i filtracja wódki.

Po obejrzeniu ciekawej ekspozycji z multimedialnymi efektami przejdziemy do części degustacyjnej. Tutaj, pod opieką doświadczonego znawcy, degustujemy różne rodzaje wódek, do których podawane są odpowiednie zakąski; niekiedy zaskakujący swoim składem, ale doskonale pasujący do serwowanego polskiego alkoholu.

Muzeum zadbało również o możliwość zakupu pamiątek w postaci bogatego wyboru trunków, w które dobrze zaopatrzone sklepy znajdują się na terenie muzeum.

Red.



Co mo e zrobi z człowiekiem moda i reklama przekonujemy si na co dzie . Fachowcy od reklamy s w stanie zaprezentowa ka dy produkt i ka d usług w sposób, który zach ca przeci tnego odbiorc do kupienia, a pó niej zastanowienia si nad tym, co zrobił.

Mi dzy reklam a rzeczywisto ci

Reklamowane s wytwory techniki, produkty spo ywcze, leki i cudowne suplementy diet. Doszło do tego, e niektórzy uwierzyli w lecznicze wła ciwo ci kolorowych pastylek zwanych suplementami, które maj wła ciwo ci chronienia przed wszelkimi chorobami, jak niegdy amulety sprzedawane na jarmarkach przez w drownych przekupniów. Współcze nie za przekupniów robi poprzebierani w białe kitle, wyczesani do gładko ci prezytenty udaj cy lekarzy. Naiwnych nie brakuje i biznes sprzedaj y suplementów osi ga niebotyczne zyski.

Mo na te spotka inny rodzaj reklamowych sugestii, które sprzedawane s jako marzenia i nigdy nie zostan zrealizowane. To jest tak zwana sprzedaj przez wyszkolonych agentów, którzy zapraszaj c na kaw do kawiarni upatrzonego klienta namawiaj go do zawarcia umów na jakie fundusze, ubezpieczenia na ycie, czy do ycie. Po godzinnym zm czeniu klienta podsuwa si mu do podpisania umow na zawarcie tak zwanego korzystnego interesu w postaci płacenia składek na co , z czego skorzystaj jego spadkobiercy, lub nie skorzystaj , bo nie dopełni jakiej zawilej formalno ci. Marzenia sprzedaje si najlepiej. Co ciekawe, to naci gni ci na takie sztuczki ludzie dochodz do rozumu po jakim czasie, ale jest ju za pó no na odst pienie od umowy, a składki płaci trzeba przez wiele lat. Ten sposób zawierania umów po paru latach wygasa, potem jest przerwa i znowu, zazwyczaj co pi lat, pojawiaj si wyszkoleni agenci oferuj cy te same umowy pod sztandarami innych ju firm. Firmy te to zazwyczaj ci sami ludzie zmieniaj cy jedynie nazwy prowadzonego biznesu.

Reklamuje si równie nietypowe usługi. Przyje d aj c do du ego miasta o poranku na chodnikach i za wycieraczkami samochodów mo na zobaczy reklamówki nocnych klubów przeznaczonych dla zamo nych przyjezdnych.

Reklama opanowała dokładnie Internet. Otwieraj c poczt najpierw musimy ogl da wszelkie produkty, które koniecznie

musimy posiada , bo inaczej nie b dziemy nowoczesni. Dostawcy usług elektronicznych wpadli na szata ski pomysł pobierania opłaty za to, e nie b d nam podsyła reklam w poczcie. Pobieranie opłat, za co , czego nam si nie dostarcza, jest ju szczytem perfidii. Je li zrozumie mo na pobieranie opłat za dostarczenie usługi, to jak mo na pobiera pieni dze za niedostarczenie czego . W ka dym razie czy co dostaniemy czy nie dostaniemy i tak musimy płaci . Jeste my tym samym przyzwyczajani do płacenia bez wzgl du na to, czy czego chcemy, czy te nie. Te niesamowite pomysły pochodz od specjalistów od wyci gania pieni dzy od nie wiadomych ludzi, którzy zafascynowani reklamami zapłac za wszystko, co zobacz w migoczej reklamówce.

Skrzynki pocztowe zapełniane s niemal codziennie gazetkami pełnymi niewiarygodnych przecen, promocji i wyprzeda y w najbli szym sklepie wszystkiego, co nam akurat nie jest potrzebne, ale b dziemy to mieli na zapas.

Spotka mo na i takie widoczki włócz cych si po sklepach klientów z gazetkami w r ku w poszukiwaniu zalecanych promocji mieciowego jedzenia (kielbasa zawieraj ca 20% mi - sa!) kolorowo obfotografowanego i wydrukowanego w reklamówce. Koszyki si zapełniaj promocjami i oczywi cie uzdrawiaj c wszystko zgrzewk wody w bł kitnych butelkach, która pochodzi z najzdrowszych ródeł. Czasem okazuje si jednak, e to po prostu kranówka zr cznie opakowania i z reklamowana.

Reklama jest wszechobecna. W telewizji, której nie daje si ogl da bez m cz cych reklam, przy drogach, w Internecie, w skrynkach pocztowych, na samochodach, w radiu i wsz dzie gdzie si nie tylko obejrzymy.

Wojciech Jachimowicz

Pras lokaln zajmował si Rzecznik Praw Obywatelskich. Przedstawił dokument Sejmowi, w którym podsumował ten temat i zaj ł stanowisko. Z dokumentu tego mo emy si dowiedzie , e do Rzecznika wpływały skargi od wydawców lokalnej prasy, którzy zwracali uwag na negatywne skutki wynikaj ce z wydawania prasy przez władze samorz dowe.

Rzecznik o prasie lokalnej

Zdaniem wnioskodawców, niedopuszczalne jest ł czenie funkcji biuletynu informacyjnego organu administracji z funkcj niezale nej prasy, której jednym z zada jest kontrola społeczna (tzw. public watchdog) nad działaniem władz lokalnych. Z tym zjawiskiem wi e si cz sto utrudnianie dost pu do informacji dziennikarzom prasy prywatnej. Podwa a to zasad wolno ci słowa i prawo dost pu obywateli do informacji publicznej. Obowij cy stan prawny nie zakazuje władzom lokalnym informowania o sprawach gminy poprzez wydawanie biuletynu informacyjnego. Zdaniem Rzecznika działalno ta nie powinna jednak przybiera formy zwykłego tytułu prasowego. Istnieje bowiem du e prawdopodobie stwo, e podstawowe standardy stanowi ce o prawie obywateli do ich rzetelnego informowania, jawno ci ycia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej, nie b d realizowane. Rzecznik zwrócił równie uwag na fakt, e ustrojowe przepisy samorz dowe nie dopuszczaj w sposób wyra ny prowadzenia działalno ci polegaj cej na wydawaniu prasy. Powa ne w tpliwo ci Rzecznika budzi tak e ł czenie

funkcji publicznych z działalno ci gospodarz przez pisma samorz dowe. Zamieszczanie reklam i ogłosze w gazecie wydawanej przez gmin nie mie ci si w granicach prawa. Przede wszystkim za prasa wydawana przez gmin w postaci czasopisma czy dziennika stanowi nieuczciw konkurencj dla lokalnej prasy prywatnej i osłabia jej pozycj rynekow . W tpliwo ci mo e budzi tak e wydawanie przez samorz d tytułów prasowych, za które pobierana jest opłata. Zgodnie z obowij cym prawem, dost p do informacji publicznej jest bowiem bezpłatny. Rzecznik zwrócił si w tej sprawie do Ministra Spraw Wewn trznych i Administracji z postulatem wprowadzenia regulacji prawnych, które w sposób jednoznaczny okre l zasady wydawania biuletynów informacyjnych przez władze samorz dowe wszystkich szczebli.

Narodowy Instytut Wolno ci - Centrum Rozwoju Społecze stwa Obywatelskiego uruchomił program wsparcia dla prasy obywatelskiej.

ródło: Internet

Potrzebujemy nowego pokolenia prawników.

Co roku mury polskich uczelni opuszczają setki młodych prawników. Niestety, studia na kierunkach prawniczych są coraz bardziej zideologizowane.

Ordo Iuris Instytut na rzecz Kultury Prawnej



Znamy przypadki, gdy studenci musieli na przykład udowodnić na zajęciach, że mo liwe jest w Polsce uznawanie homoseksualnych konkubinatów. Ci, którzy bronią warto ci, spotykają się z szykanami i ostracyzmem. Dlatego jednym z naszych najważniejszych zadań jest kształcenie nowego pokolenia profesjonalnych, odważnych i skutecznych prawników, którzy będą aktywnie działać w obronie warto ci.

Potrzebujemy prawników sumienia!

Absurdalne założenia ideologii gender i postulaty polityczne ruchu LGBT mielej wkraczają do polskiej nauki. Tak zwane gender studies prowadzone są już na wielu uczelniach, m.in. w Warszawie, Krakowie czy Łodzi.

Szkodliwa dla polskiej nauki tendencja nie omija kierunków prawniczych. Wykładowcy akademicy, poddawani indoktrynacji i naciskom lub angażujący się z pobudek osobistych, coraz częściej porzucają logiczny dyskurs naukowy na rzecz emocjonalnych wystąpień. I ten sposób myślenia narzucają studentom. W związkach jedнопłciowych rodzą się tylko samo dzieci, a czsto więcej, niż w związkach różнопłciowych - twierdzi na przykład karnistka prof. Monika Płatek.

Z kolei prof. Mirosław Wyrzykowski usiłuje przekonywać, że art. 18. konstytucji, który mówi, że małżeństwo jest "związkiem kobiety i mężczyzny", nie jest "jedyną podstawą rodziny". O przywileje dla osób prowadzących homoseksualny tryb życia walczy też dr hab. Jakub Urbanik, wykładowca prawa rzymskiego, który stara się, by za wiadczenia z urzędu stanu cywilnego nadały status małżeński jedнопłciowym konkubinatom.

Szykanowanie naukowców broniących prawdy

Nie jest to oczywiście głos całego naukowego środowiska prawniczego. Ale wykładowcy, którzy nie zgadzają się na terror politycznej poprawności, są albo pomijani w debacie publicznej, albo wręcz szykanowani.

Przypomnę głosną sprawę amerykańskiej prawniczki i obroczynicy Rebekki Kiessling, która w marcu 2017 r. przyjechała na zaproszenie Ordo Iuris z cyklem wykładów na uniwersytetach w Warszawie, Lublinie, Krakowie, Wrocławiu i Toruniu. Pomimo doskonałego przygotowania merytorycznego pani prezes "Save the 1" i jej dowiadczania w wystąpieniach na czołowych wykładach uniwersytetach, cztery na pięć polskich

uczelni w ostatniej chwili, w atmosferze skandalu, odwołały spotkanie Amerykanki ze studentami. Wymagało to od nas nie lada wysiłku, by w ostatniej chwili znaleźć inne miejsca na wykłady i zawiadomić wszystkich uczestników o zmianach.

Pod presją organizacji marksistowskich zakazano w zeszłym roku organizacji mających wieloletnie tradycje Bydgoskich Dni Bioetycznych na UMK czy cyklicznej konferencji "Etyka w medycynie" w Collegium Medicum UJ.

Warto przypomnieć te sprawy prof. Tadeusza Smoczyńskiego, wybitnego polskiego prawnika, który stał się celem wytykanych ataków za to, że w swoim podręczniku do prawa rodzinnego zawarł oczywiste stwierdzenie, że "fundamentem rodziny jest para składająca się z mężczyzny i kobiety", a próby zrównania małżeństwa z konkubinatom osób tej samej płci uznał za "przejawy nadużywania idei ochrony praw człowieka".

Potrzebujemy prawników sumienia

Dlatego pałce jest potrzeba uformowania nowego pokolenia prawników i ekspertów ze świata nauki, których celem będzie walka o prawdę, sprawiedliwość i godność każdego człowieka, a także o dobro wspólne w miejsce szkodliwych i wrogich człowiekowi ideologii.

W tym celu rozpoczęliśmy wydawanie czasopisma naukowego "Kultura Prawna". To jedyne takie pismo w Polsce, publikujemy w nim zarówno polscy eksperci, jak i specjaliści z zagranicy. Jego zadaniem jest podnoszenie wiadomości prawników i pokazywanie im prawdziwych warto ci, opartych na prawdzie i rozumie. W listopadzie 2018 r. opublikowali my jego pierwszy numer poświęcony prawom rodziny. Ponadto przez program stał się Ordo Iuris przeszło już około 150 młodych osób. Wiele z nich pracuje na rzecz władz krajowych i międzynarodowych instytucji, propagując tam uniwersalne wartości w sposób rzetelny i profesjonalny.

Trwaj zapisy na Akademię Ordo Iuris

Szczególne znaczenie dla formacji młodych ludzi ma nasz cykliczny projekt - Akademia Ordo Iuris. Jej zadaniem jest kształtowanie postaw i dostarczenie wiedzy studentom i absolwentom prawa, które pozwolą skutecznie bronić warto ci.

(<https://ordoiuris.pl>)

adw. Jerzy Kwańkowski

Prezes Instytutu na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris

Warszawa



U Marysia w Krupie latem nad stawem,
biesiaduj licznie goście z ubawem,
kelichy zawsze pełne,
apetyty są płynne.
Rozchodzą się i spotykają niebawem



limeryk Lecha Tylutkiego, fot.: Marzena Jachimowicz

Ze zdumieniem i zaskoczeniem można spotkać i takie niesamowite treści produkowane przez urzędników samorządów, którzy obawiają się utraty nawet najmniejszych wpływów produkując petycje do Komisji Europejskiej.

Zakaza pomocy stowarzyszeniom

Stworzony "dokument" podpisał kilkunastu burmistrzów i wójtów. Wychodzi na to, że musieli się w tej sprawie spotkać, przedyskutować i przekonać się nawzajem. Zapewne spotkanie i delegacje opłacono z publicznych pieniędzy, które musiało oddać im właśnie nie to społeczeństwo, którego się tak obawiają. Dłonie do władzy absolutnej stało się już nie tyle modne, co obsesyjne.

Oto jedynie fragment petycji, który pokazuje i oddaje intencje piszących. Ciekawe, kiedy nastąpi ocena wyborców tego rodzaju pomysłów samorządowych...

"Domagamy się zaprzestania działań wspierających organizacje pozarządowe, bezpodstawnie uzurpujące sobie

prawo do reprezentowania całego polskiego społeczeństwa. Polskie społeczeństwo, czyli nasze małe ojczyzny są reprezentowane przez lokalne samorządy, wybrane przez mieszkańców w wyborach bezpośrednich. To właśnie samorządy gmin i powiatów posiadają mandat do reprezentowania społeczeństwa. Działania Komisji Europejskiej w sposób niezamierzony prowadzą do wynaturzeń niezgodnych z duchem europejskim, wobec społeczno i lokalnej polityki na terenach [...]" I dalej 8 stron petycji w tym tonie. (Cyt. za <http://opinie.ngo.pl/wiadomosc/2192788.html>)

Red.

Zrobi ze wsi miasto można bardzo szybko, ale już powróci do tradycyjnej wiejskiej przestrzeni jest bardzo trudno.

Zrobi ze wsi miasto

Obecnie kulturowo miasto wchodzi na wieś bardzo szybko. Miejski model życia na wsiach staje się powoli faktem i jest procesem nieodwracalnym. Techniczne środki i przekaz zmieniają sposoby życia na wsi, ułatwiają porozumiewanie się i szerokość poszukiwanej wiedzy. Kulturowe zmiany zachodzą w piorunującym tempie. Sposób ubierania się, samochody i wreszcie obejścia i zagrody upodabniają się do miejskiego stylu życia. Pojawiają się zagrody, które w swoim składzie mają takie budynki jak kurniki, gołębnie, chlewy, obory, stodoły czy stajnie. Choć te ostatnie dodają prestiżu gospodarstwu ze względu na snobistyczne pojmowanie hodowli koni.

Stodoły są rozbierane lub przedstawiają stan trwałej ruiny. Stały się w większości niepotrzebne, bo cała praca odbywa się bezpośrednio na polu, gdzie słoma stanowi cenne odpady czasem sprzedawane na cele opałowe.

Chodzą kurki, gęsi czy indyki to wielka rzadkość na wsiach. Cały ten drób jest pozamykany gdzieś na tyłach gospodarstwa, żeby nie było ich widać, jeżeli w ogóle jest hodowany. Zdaje się, że prościej jest pojechać do miasta i kupić w sklepie oskubane kurki.

Powstają budowle to najczęściej konstrukcje z białych cegieł, które obco prezentują się w małej architekturze ogrodowej.

Przydomowe obszary to właśnie ciwice krótko cięte trawniki o jednakowej gramaturze na całej powierzchni, pasujące bardziej do dywanu pałacowego aniżeli do wiejskiej zagrody. Ale moda może wszystko zrobić z posiadaczem gospodarstwa.

Wiejski widok kwitnących kwiatów odszedł w zapomnienie. Na łkach nie prawie wyłącznie trawa, a kwiatne przestrzenie zostały ostrzyżone albo zaorane łecnie z miedziami dla uzyskania maksymalnej dopłaty bezpośredniej.

Widok kwitnących chabrów, maków czy wyki stał się rzadkością i można go odnaleźć gdzieś daleko na nieznajomych, jeżeli takowe jeszcze istnieją.

Przejeżdżając samochodem przez wsie nie bardzo wiemy, czy to miasto, czy już wieś. I jedynie tablice informacyjne określają gdzie się znajdujemy.

Red



Konferencja prasowa (10.06.2019) w biurze poselskim posła Jacka Kurzyńskiego na temat organizacji I Lubuskiego Kongresu Społeczności Obywatelskiej. Kongres będzie cyklem spotkań przedstawicieli lubuskiej organizacji pozarządowych. Pierwsze odbędzie się w ramach 21 czerwca br., kolejne w Gorzowie Wlkp., Wschowie, Nowej Soli, Lubsku. Jest to okazja do dyskusji dla osób, które chcą mieć wpływ na rozwój naszego regionu.

Red.



Dwór w Szybie

MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz

Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko

e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl tel.: 603930962

Redaguje: Wojciech Jachimowicz - red. naczelny, zespół

Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji

Przewodniczący Rady Naukowej MR: dr Mieczysław Wojecki

Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07

Merkuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.jimdo.com

Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.

